

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1-80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsyłką do domu, kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2-20; półrocznie 1-10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4-50 mark.

Do Francji: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Reklamacje nieopieczonowane wolne są od opłaty pocztowej.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partyi socjalno-demokratycznej.

Redakcja,
administracja i ekspedycja
w passażu Hausmana l. 8.

Wszelkie przesyłki adresować należy:
Redakcja „N. Robotnika“ we Lwowie
pasaż Hausmana l. 8.

„Nowy Robotnik“ wychodzi
co dziesięć dni, to jest:
1., 10., i 20. każdego miesiąca.

Pamiętajcie o 1. Maju!

Kongres w Pradze.

Bez żadnej reklamy, bez blag i szumnych frazesów rozpoczął swe obrady kongres ludu pracującego z całej Austrii. Cały szereg ważnych i zasadniczych kwestyi omawianych na nim sprawi, że będzie on miał doniosłe znaczenie dla rozwoju naszego ruchu. — Po przywitaniu delegatów przez tow. Schrammla, wybraniu 4 przewodniczących (Steinera, Popa, Zellera i Regera) i 4 sekretarzy, przystąpiono do obrad.

1. Sprawozdania.

Czy od czasu ostatniego kongresu, który się odbył w kwietniu 1894 poczyniła partya nasza postępy? Czy dwa lata niezmordowanej agitacji posunęły ruch nasz naprzód? Sprawozdanie zarządu odpowiada na to twierdząco. Walka o powszechne głosowania stała na pierwszym planie. Czas rządów koalicji był czasem burzliwych zgromadzeń i krwawych demonstracji; upadek bezwstydnego koalicji był głównie dziełem robotników. Politycznych zgromadzeń odbyło przeszło 2000. Wr. 1894 było politycznych organów 21 z nakładem 72,000 egzemplarzy, fachowych 29 z nakładem 95,000; w r. 1895 było 28 politycznych (nakład: 95,900,) a 32 fachowych (nakład 111,000.) Ważnym krokiem naprzód była zamiana „Arbeiter-Zeitung na pismo codzienne. Prześladowania polityczne przyniosły towarzyszący naszym, nie licząc czasu śledztwa, 61 lat, 7 mies. i 23 dni. W 419 wypadkach nastąpiło uwolnienie. Organizacja obejmuje 14 okręgów niemieckich, 13 czeskich i 3 polskie. Ruch zawodowy rozwija się barzo pomyślnie. Szczególnie pocieszającym objawem jest organizowanie się górników na Morawach i Śląsku. Kasa partyjna wykazuje przychodu: 10,986 złr, rozchodu: 12,372. złr. Po krótkiej dyskusji i po wysłuchaniu sprawozdania kontrolorów udzielono zarządowi partyjnemu jednogłośnie absolutorium. — Następnym punktem porządku dziennego była

2. Reforma wyborcza.

Referent tow. Adler poddaje projekt Badeniego surowej krytyce. Sfery rządzące sądzą, że robotnicy dadzą się uspokoić kilkoma mandata. Ta reforma może być dla nas tylko początkiem nowego ruchu za powszechnym głosowaniem. Mowca stawia rezolucję:

„Kongres uchwała: Reforma wyborcza, wymuszona przez socjalną demokrację od rządu i parlamentu leży ukończona w parlamencie, a jej przejście jest niewątpliwem. Daje ona ludowi pracującemu tylko na to powszechne głosowanie, aby zniszczyć jego skuteczność. Cały stan posiadania austriackiej ustawy wyborczej, pogwałcenia, ucisk i okrucieństwo pozostają nietknięte, a piąta kurya oddana na łup przedstawicieli klas posiadających. Olbrzymia wielkość okręgów, pośrednie wybory, warunek 6miesięcznego pobytu robia z reformy wyborczej prawdziwe monstrum. Projekt Badeniego nie odpowiada zatem potrzebom ludu pracującego, lecz jest tylko nędzną łataniną, zrobioną dla chwilowej potrzeby. Kongres protestuje stanowczo przeciw temu, by w piątej kurji widziano spełnienie żądań, wypowiedzianych w walce o reformę wyborczą. Dlatego z całą energią należy dalej prowadzić walkę o powszechne głosowanie.

Nadto uchwała kongres: Ponieważ pogwałcenie przez piątą kurję jest już tak dobrze jak

dokonanym faktem, jest obowiązkiem partyi i jej przedstawicieli wyciągnąć z tych danych jak największą korzyść i nowej niesprawiedliwości użyć jako środka do agitacji i organizacji, a przede wszystkim jako broni do uzyskania powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania. Dlatego poleca się zarządowi partyjnemu, aby nie czekając rozpisania nowych wyborów, zaraz po uchwaleniu nowej reformy, zwołał w odpowiednim miejscu okręgu wyborczego mężów zaufania, ażeby rozpoczęli agitację wyborczą i utworzyli komitet wyborczy okręgowy. W wszystkich krajach koronnych należy rozwinać silną agitację, aby zmusić sejmy do zniesienia pośrednich wyborów“.

Przeciwny wniosek postawiła organizacja morawska, która żąda zwalczania projektu rządowego wszelkimi możliwymi środkami. Nad tymi wnioskami toczyła się przez dwa dni ożywiona dyskusja. Ścierały się dwa prądy: podczas gdy jedni sądzą, że należy piątą kurję wziąć za fakt dokonany i z całą siłą rzucić się do agitacji wyborczej, domagali się drudzy użycia nawet najostrzejszych środków, byle nie dopuścić do uchwalenia piątej kurji. Posłuchajmy najpierw tych drugich. Tow. Krejci twierdzi, że partya odstąpiła od dawniejszej taktyki. Projektu Badeniego nie zwalcza się dostatecznie. Arbeiter-Zeitung walczyła ostatnimi czasy tylko przeciw liberałom. Tow. Widlar: Partya zdaje się być zahynotyzowaną reformą Badeniego. Przeciw tym i innym wywodom zauważył pos. Pernerstorfer że dobrą stroną projektu jest możliwość agitacji wyborczej. Szczególnie na prowincyi, gdzie przedstawiciele rządowi nie są jeszcze ucywilizowanymi, dadzą zgromadzenia wyborcze możliwość wolnej krytyki. Zdaniem mowcy odbędą się wybory na podstawie piątej kurji raz tylko „Jedynym źródłem, z którego płynie przyszłość Austrii jest socjalna demokracja.“ Tow. Daszyński oświadcza, że robotnicy polscy nie mają powodu sympatyzować z Badenim i jego reformą. Wniosek organizacji morawskiej jest bardzo konserwatywny, ale nie może nas wstrzymać od użycia piątej kurji do dalszej walki. Przez agitację wyborczą rozruszamy ludność wiejską. Tow. Wanko podnosi agitacyjne znaczenie projektu. Żądano energicznych środków n.p. strejku jeneralnego. Strejk taki jest jeszcze niemożliwym. Tow. Hueber: W ostatnich latach zaniedbaliśmy tylko ważnych rzeczy, że musimy skończyć już z reformą wyborczą. Robotnicy są teraz ekonomicznie wyczerpani, strejk generalny nie uda się. Ostatni zabrał głos jako referent tow. Adler: Zarzuty przeciw rezolucji zarządu streszczają się w zdaniu, że reforma jest złą i nie godzi się nią zajmować. Wtedy, gdy Badenii wniósł swój projekt, znikła siła ruchu wyborczego, nie można go było prowadzić jak dawniej. Nieprawdą jest, że Arbeiterzeitung nie zwalczała projektu. Z natury rzeczy musiano robić najostrzejszą opozycję projektowi koalicji, który chciał robotników zamknąć w osobnej kurji. Projekt Badeniego stoi już wyżej. Umożliwia on walkę klasową, ścieranie się z innymi partiami. Z przyjęciem wniosku zarządu partyjnego nastąpi dla partyi nowa epoka, bo poraz pierwszy podejmie nowoczesną polityczną walkę. Na zarzut oportunizmu odpowiada mowca, że socjalna demokracja nie chce żyć z rewolucji lecz ją zrobić. Przystąpiono do głosowania. Wniosek postawiony przez zarząd partyjny przyjęto 101

głosami przeciw 9ciom. Siedmiu delegatów wstrzymało się od głosowania.

Do tej uchwały dodaje „Arbeiter Zeitung“ następujące uwagi; »Jakkolwiek przekonywająca jest argumentacja tego rodzaju, że złe przedłożenie zwalczyć należy wszelkimi środkami, to przecież nie mógł kongres przeoczyć, że na razie socjalna demokracja nie posiada tych środków.... I to trzeba było wziąć w rachubę, że nim przyszedłoby do użycia ostatecznych środków, projekt rządowy stałby się ustawą. A w takim razie faktem jest; reforma daje prawo głosu 4¹/₂ milionom ludzi.... Uchwała kongresu nie orzeka, że walka przeciw projektowi Badeniemu ma ustać. Przeciwnie, żąda by walkę prowadzić zapomocą jednego środka więcej.... Walkę o powszechne głosowanie będą prowadzić robotnicy zapomocą samego prawa głosowania i to z podwójną siłą.«

Oprócz uchwały wyżej przytoczonej przyjęto wniosek tow. Wutschla: „W prasie i na zgromadzeniach należy stanowczo żądać, aby wybory odbywały się w niedzielę.“ Tak samo wniosek organizacji zachodnio-czeskiej:

„Poleca się zarządowi partyjnemu, na wypadek gdyby reforma wyborcza Badeniego stała się prawomocną, wydanie taniego popularnego podręcznika, któryby informował robotników o zachowaniu się przy wyborach do rady państwa.“ Z kolei przystąpiono do rozpraw nad organizacją i taktyką. D. n.

Żale stańczyków.

Krakowski »Czas« wystąpił niedawno temu z kilkoma artykułami o partyach przewrotu w Galicji. Dla rozweselenia naszych czytelników przytoczymy kilka wyjątków. Żle z nami — jęczy »Czas«. »Nie pozostała bezskuteczna kilkuletnia wyteżona praca apostołów destrukcji... Na całej linii znać niezmordowaną, a prawdziwie imponującą pracę zjednoczonych stronnictw przewrotu. Dziś to już nie są, jak dawniej oderwane zakusy, ale rozciągnięto nad całym krajem sieć systematycznie zorganizowanej działalności i coraz więcej obalamuconych łapie się w sieć. Sojusznikami zaś w tej zbiorowej kampanii z jednej strony socjaliści zachodu i wschodu... z drugiej prasa świadomie lub nieświadomie zła, wojująca kłamstwem i bezczelnością... Dalej warcholstwo polityczne i warcholstwo rzekomo religijne. Do tej ostatniej sorty zalicza »Czas« Lewakowskiego i Stojakowskiego.

Ile kłamstw, ile podłych oszczerstw mieści się w tych kilku zdaniach. Kto tu wojuje kłamstwem? Kto wydawał rymotokowe pisemka jak Pochodnię lub Krakusa, które w każdym numerze mieściły cały ogrom, cały stek najbezcelniejszych kłamstw?

Kto miał bezczelną odwagę rzucić publicznie oszczerstwo, że socjaliści biorą za swą agitację ruble rosyjskie? Kto nadużywa ciągle ambony, aby rzucić na socjalistów bezwstydną, podłe obelgi?... Szczęściem tylko, że wszystkie te insynuacje są zbyt głupie, by mogły wyrzucić jakiś skutek.

W dalszym ciągu zastanawia się organ stańczyków nad środkami, których trzeba będzie użyć przeciw socyalistom. »Już zapóźno na środki połowiczne, trzeba wziąć się do gruntowej naprawy gmachu od góry do dołu.« »Pomagajmy ludowi, oświecajmy go jak członkowie jednej rodziny.« »Trzeba słowem i pismem, i czynem i czem kto może szerzyć zasady zdrowe i prawdę, a zwalczać kłamstwo i brud moralny«. Tak mówią wydawcy Pochodni i Krakusa! »W bogatym arsenale przepisów policyjnych i politycznych znalazłby się z pewnością sposób ukrócenia nadużyć. Gdy społeczeństwo uczyni, co do niego należy....

wtedy niewątpliwie i czynnik z urzędu do tej walki w pierwszej linii powołane nabiorą potrzebnej energii do działania. Ostateczną instancją w walce z socjalistami jest — policja. Ona doprowadzi do tego, że kiedyś chór socjalistów, śpiewających »Czerwony sztandar« będzie musiał zamilknąć wobec pieśni narodowej.

Śmieszne, historyczne wywody staruszka — »Czasu« są znamienne dla naszych konserwatystów. Brak zrozumienia dla praw rządzących społeczeństwem, przerażający analfabetyzm ekonomiczny i polityczny, brak zrozumienia dla nowoczesnych dążeń ludu miejskiego i wiejskiego celem poprawy swego opłakanego losu, chcącego się nareszcie uwolnić z pod ogłupiającego wpływu klerykalno-strażackiego; sposób walki, niegodny ludzi uczeiwych, uciekanie się do najpodlejszych środków, byle tylko zgnieść przeciwnika — oto cechy naszych konserwatystów. A przytem wyzysk okropny, wyzysk na każdym kroku, brutalny, bezwzględny; ucisk, pobudzający tysiące naszego ludu do rzucania ojczyznej zagrody i szukania chleba za morzem; ucisk policyjno-polityczny, odbierający ludowi możność użycia legalnych środków, celem omówienia swej doli; — oto krótki obraz stosunków w Galicji. Nie jacyś agitatorzy wywołali ruch między ludem; agitatorom była nędza, był wyzysk, były tysiączne krzywdy wyrządzane ludowi codziennie, nieustannie przez szlachtę...

Rozszerzający się coraz więcej ruch ludowy ma doniosłe *kulturowe* znaczenie. Biedny, od wieków wyzyskiwany robotnik i chłop ocknął się nareszcie. Zaczął być człowiekiem, zaczął myśleć, zastanawiać się nad swym położeniem szukać środków poprawy swego losu. Wyrwanie ludu z wiekowego zaniedbania, w którym był pogrążony dzięki gospodarce szlachty, której zależało na tem, by go ogłupić, jest zasługą partii »przewrotu«. Uświadomienie go pod względem politycznym jest również jej zasługą. A czyją zasługą jest upokarzający fakt, że mamy 80 pre. nie umiejących czytać i pisać? Partii »przewrotu« czy szlachty?

Do walki przeciw przewrotowcom nawołują organa konserwatywne. My się tej walki nie boimy. Potrafimy siedzieć w aresztach, potrafimy znieść prześladowania. Czerpiemy siłę moralną, energię, wytrwałość z naszych ideałów, za które walczymy. Mamy uszanowanie dla przeciwników uczeiwych; ale dla wrogów podłych, walczących kłamstwem i oszczerstwem mamy tylko pogardę, albo w chwili zapomnienia się — plunięcia w twarz....



Przegląd polityczny.

Propozycja dla starostów. Onego czasu życzył sobie jeden z cesarów starożytnej Romy, by lud rzymski miał jedną tylko szyję, ażeby jednym cięciem toporu móż uciąć mu głowę. Tak samo niejeden starosta galicyjski żałuje mocno, że nie może jednym, jedynym zakazem uniemożliwić wszystkich zgromadzeń w teraźniejszości i przyszłości. Ażeby zaradzić złemu ośmielamy się podać następujący projekt zakazu.

L..... Zgromadzenia zapowiedzianego nie może c. k. starostwo przyjąć do wiadomości z następujących powodów. 1) Ponieważ jak wiadomo panuje w Afganistanie cholera, która przy nowoczesnych środkach komunikacji mogłaby się łatwo dostać via Brody do naszego powiatu, skutkiem czego zgromadzenie się ludności nie jest wskazane. 2) Ponieważ na Sumatrze wybuchło powstanie dzikich przeciw Holendrom, a ludność naszego powiatu, wzburzona tym wypadkiem mogłaby urządzić demonstrację polityczną zdolną poważnie zakłócić pokój europejski. 3) Ponieważ w sali na zgromadzenie przeznaczoną mogłaby być przypadkiem słoma, która przypadkiem się zajmą, mogłaby przypadkiem wzniesić pożar, co wywołałoby publiczne zgorszenie. 4) Ponieważ mógłby się zawalić sufit lokalu i pozbawić życia setki ludzi. Przeciw temu orzeczeniu przysługuje rekurs do namiestnictwa w przeciągu dni 8. C. k. starosta N. N.

Kto wie, jak ciężką mają pracę nasi starostowie, aby ułożyć zakaz, mający odpowiadać wymogom i ortografii i logiki, ten z radością przykłada się do naszego projektu. Formularz zakazu, podany przez nas potrafi łeb skrócić każdemu zgromadzeniu.

Przegląd wszechpolski omawia również zajścia krakowskie. Organ niedołęgów demokratycznych, popełniwszy cały szereg kłamstw, przewiduje już nawet skutki zajścia. »Wyrażano niekiedy przypuszczenie, że dzięki poparciu żywiołów demokratycznych socjaliści zdobędą mandaty z piątej kuryi w Krakowie a nawet we Lwowie, obecnie stało się to niemożliwym«. Możemy zapewnić szanownych »demokratów«, że socjaliści demokraci nie liczyli na ich pomoc nigdy. Dają sobie, jak zwykle, sami radę. Czy przywódca demokratów, p. Lewakowski, nie oświadczył jeszcze w r. 1894, że będzie walczył przeciw »anarchistom«, którzy chcą zniszczyć religię, małżeństwo i moralność? Cały postęp naszej partii polegał na tem, że zerwano stanowczo z »demokratami galicyjskimi«!

Gazeta lwowska pisze w numerze 76, z 2.

b. m. o gabinecie francuskim co następuje:

»Moralne tchórzostwo«, »trwożliwość«, oto, czem się odznacza dzisiejsza Francja. Cały opłakany stan narodu francuskiego jest tego krzyżującym i oburzającym dowodem, narodu, w którym miliony ludzi zacnych, rozumnych, dobrze myślących ale »trwożliwych tchórzów« daje się powodować i rządzić przez zgraje takich szermierzy jak p. Bourgeois i tegoż ministeryjni — a raczej »współwinni koleczy«.

To wielkie oburzenie przeciw obcemu rządowi u młdej, bezkrwistej gazety urzędowej jest wysoce komicznem. Wszyscy wiedzą, że ministerium Bourgeois chce oczyścić Francję z »zacnych, dobrze myślących« etc. panamistów i innych złodziei; lwowski organ rządowy staje po stronie tych ostatnich. Stanowisko to jest tem dziwniejsze, ponieważ Gazeta lwowska jest, według wyjaśnienia danego w sejmie przez hr. Łosia przy interpeiacji w sprawie strejku zecerów, nawet w części nieurzędowej wyrazem opinii władzy krajowej. »Rząd ma prawo zabierać głos w sprawach publicznych«. Otóż zapytujemy, czy kłamstwa i nisynuacye przeciw rządowi francuskiemu są wyrazem opinii Wysokiego c. k. Rządu?

Bimetalizm. W ostatnich czasach podniosła szlachta we wszystkich niemal parlamentach, europejskich żądanie międzynarodowego ustalenia wartości srebra w stosunku do złota. Srebro i złoto, chociaż używane bywają do wyrabiania monet ulegają prawom popytu i podaży tak jak każdy inny towar t. j. im ich jest więcej na rynku tem są tańsze; im mniej, tem droższe. Amerykańskie kopalnie srebra są nader obfite, a sposób wytapiania go z rudy udoskonalonym i łatwym tak, że międzynarodowy rynek zalany jest srebrem i tanieje ono nieustannie. Na to też spekulują stronnicy bimetalizmu: właściciele kopalń ufają, że po uregulowaniu stosunku wartości srebra do złota, wartość srebra podniesie się, a szlachta wszystkich krajów stawia obok tego skromne żądanie, aby bicie monet przestało być monopolem państwa, aby więc każdy z »panów, mających środki po temu, mógł sprowadzić sobie np. za 2000 zlr. zwirowego srebra, a po przyrobieniu go na monety sprzedać za podwójną lub potrójną cenę, będzie więc zysk, czyli jak to oni nazywają »zarobek« łatwy i intratny. Koszta tej

Marya Konopnicka.

Poetka uciśnionych.

»Nie wam, słowiki wtóżyć, przychodzę,
Nie z tobą, różo, kwitnąć przy drodze,
Którą przemija smutnych tysiące,
Niesionych burzą od wieku...
Nie z tobą w blaskach budzić się słońce.
Co świecisz równie cicho i jasno,
Czy duchy płoną — czy w walce gasną,
Lecz z tobą płakać — człowieku!«

Łzy i mogiły, niesprawiedliwość i wyzysk, krzywdą zadana ludzom przez ludzi i przez los — oto tło, na którym rozegrywa się dziś życie... Czyż wobec tego może być w sercach ludzkich miejsce na marzenia i poezye, na cichy smutek i tkliwe uczucia?... Czyż w obec tego szermierzom pióra wolno zapominać o tem, że są szermierzami, a narzędzie ich — narzędziem walki i opuszczać głowę w zadumie, i popuszczać wodzę łzom, i przyznawać się z tęsknotą, że smutno jest na świecie, smutno i źle... Czyż nie jest to bezowocna, mętą cikliwą sentymentalnością i wobec tego, że potrzeba pracy nie jest że to wprost ironią?...

Nie! Odpowiemy zresztą przykładem, pytaniem. — Czyż, jeżeli w chwili gdy znajdujemy się w nieszczęściu przystąpi do nas przyjaciel i ze łzami w oczach dłoń nam uściśnie, powiemy że jest sentymentalnym, cikliwym, mętym, bo tylko czuje, nie pomaga? Czyż nie pomógł tamsamem, że czuł i współczuł?... Podaniem dłoni i szczerością łez — nie pomógł?...

Takiego przyjaciela, który ma przedewszystkiem serce i subtelność uczucia, z którym można żalić się i tęsknić, marzyć i krzepić ducha nadzieją, znajdzie osamotniony czytelnik w zbiorach poezji Konopnickiej. Najwięcej w nich — smutku:

»Wsiadłem ci ja w czarną rolę
Na wiosnę
Dwie główiny chłopiąt moich
Żalodne,

Co daremnie poglądały
Oczyma,
Czy w komorze kęsa chleba
Gdzie nie ma?...
* * *
A i cóż mam z tego siewu
Za plony?
Jeno krzyżyk na cmentarzu
Zielony...
Jeno gorzkie te piołuny
Na grobie...
I tarniny czarnej krzaki
W żałobie!
Oj ty ziemio, ziemio stara
Rodzico!
Darmo ty się karmisz naszą
Krwawicą...
Darmo kośćmi naszych dziątek
Nieboże,
Kiedy chleb twój nas wyżywił
Nie może!

Poetka zna widocznie życie ludu wiejskiego, zna jego dolę i niedolę, jego żal i tęsknotę i formę w jaką pieśni swoje zakuwa:

»Świecą gwiazdy, świecą,
Na wysokim niebie...
Jeno nie myśl chłopie,
Że to i dla ciebie!...
Ta jasna z tysiąca,
Co wschodzi od boru,
Jako skrawek słońca, —
To pana ze dworu.
A niżej ta druga
Ze złota szczerego,
Co nad stawem mróga, —
Proboszcza naszego.
A trzecia, co w pobok
Rzuca sноп ognisty,
Jako srebrną kądziel, —
Gwiazda organisty.

Wszystkie przed oczyma
Pałają jak zorze...
Tylko twojej nie ma
Chłopie ty nieboże!
Powiadają ludzie,
Że z dawnej dawności,
Pan Bóg wszystkie gwiazdy
Zapalił w równości,
Ni chłopu, ni pana,
Nie było na niebie...
Każdy człek swą własną
Gwiazdkę miał dla siebie.
Ale jak się zaczął
Kurczyć lud ubogi,
Poszły gwiazdy z nieba
Na rozstajne drogi...
A te pańskie świecą
Jako talar biał...
A te chłopskie role
Jak łyżki pospadały!

Łzy milionów, milionów nędza i życie bez światła, bez gwiazd... a na tem wyrasta zbytek i przesyt garstki pasożytów-bogaczy.

Przez tę drogę smutną i ciernistą przechodzi ludzkość naprzód, do postępu, a gdy postąpi choćby kroków kilka, gdy cała stanie tam gdzie dziś:

»Choć świat tonie w nędzy ogromie
Widzą dzień już duchy wieszcze
Czuwające na wyłomie«

pochylają się głowy wciąż ogromną dla cierpień przeszłości i o tej siermiędze która dziś jest, »przesiąkła potem i łzami i zdarta na zgiętym w pracy i niedoli grzbiecie nędzarza« która »smętna rzecz jest i zadumy warta i sama w w sobie taka żałosliwa, jakby nie łachman, ale rana żywa, o tej siermiędze

»... mówić będą w świecie
I zwać jej dzieje ludu epopeją
I może wtedy nawet my, my sami
Wśród narodowych skarbów i pamiątek
Ten nędzny zgrzebny poszarpany szczątek
Chować będziemy — i oblewać łzami!«

szacherki poniosłoby państwo i lud roboczy. Podatki płynące do kasy państwa i płaca ludu miałyby mniejszą niż wprawdzie wartość podczas gdy cena towarów podskoczyłaby w górę. (Im mniej wart pieniądz tem więcej go dać trzeba na zakupienie towaru).

Żądanie bimetalistów (znaczy dosłownie: system dwóch metali) nie mają jednak nigdzie szans przyjęcia.

Projekt uregulowania pensji wdów i sierót po urzędnikach państwowych wniósł rząd bezpośrednio przed zamknięciem parlamentu. Wedle przedłożenia rządowego otrzyma wdowa po prezydencie ministrów 5000 złr., po ministrze 5000 złr., po urzędniku rangi VII. do XI. złr. 900 do 300. Wdowy po woźnych dostaną tylko 200 złr. Ciekawem jest to stopniowanie pensji; swojej żonie chce dać p. Badeni 5000 złr., żonie woźnego 200!

Pisma gadzinowe głoszą z wielkim zachwytem szlachetny postępek rządu, dzięki któremu wdowy i sieroty po urzędnikach będą miały zabezpieczony byt. W rzeczywistości sprawa ma się trochę inaczej. Ażeby dostać pieniądze na to przedłożenie, nie skreślił rząd jakiejś pozycji w budżecie na wojsko lub inne zbytkowne rzeczy, lecz postanowił podwyższyć podatki. I to podatki od artykułów, które konsumuje uboga ludność, mianowicie od piwa i wódki. Dlaczego rząd nie nałoży podatku na szampań lub madeirę? Pan Biliński oświadczył, że pensje dla wdów przyjdą pod obrady dopiero po uchwaleniu podatku od piwa i wódki. Tak wygląda nasz rząd i jego »dobre chęci«, któremi się ciągle chwali.

Cały szereg kongresów odbył się także za granicami Austrii. Zjazd socjalistów belgijskich odbył się w Charleroi. Przybyło nań 700 delegatów, zastępujących 600 grup. Sprawozdanie zarządu konstatuje olbrzymi postęp. W parlamencie zasiada 29 socjalistów. W sesji z r. 1894/95 postawiła frakcja 14 interpelacji i 17 wniosków. W Belgii istnieje 80 socjalistycznych gmin. Gminy te mają się wkrótce połączyć w jeden związek. Omówiono również wybory do parlamentu, które mają się wkrótce odbyć. Wybory te będą z pewnością nowym tryumfem dla towarzyszy belgijskich. Uchwalono rozpocząć agitację na wielką skalę przeciw militarystom.

Posłowie wniosą w parlamencie zniesienie wojska stałego, a zaprowadzenie na jego miejsce systemu milicji.

W Saksonii odbyli towarzysze nasi również zjazd, aby zająć stanowisko wobec uchwały sejmiku saskiego w sprawie zniesienia istniejącego prawa wyborczego a zaprowadzenia o wiele gorszego. Haniebna ta uchwała wzburzyła umysły całej ludności saskiej, a posłowie socjalistyczni noszą się z myślą złożenia swoich mandatów. Zjazd ma właśnie zdecydować w tej sprawie.

O przyjęciu, jakie zgotowała ludność sycylijska tow. De Felice, podają rzeczy wprost nie do uwierzenia. Takiego wspaniałego przyjęcia nie doznał nikt w Sycylii, chyba może Garibaldi. Na stacyach gromadziły się tysiące ludu z sztandarami, muzyką. Pociągi kolejowe nie mogły pomieścić napływających tłumów. Męczennika za sprawę ludu noszono na rękach. Gorącym zwolennikiem Defelice'a okazał się pewien kanonik; nosił on medalion z jego portretem. Kanonik ten był porządniejszym, niż księża galicyjscy.

Oportuniści francuscy robią rozpaczliwe wysiłki, by zważyć zniechędzone ministerium Bourgeois. Ponieważ nie udało się im to przy podatku progresywnym, spróbowali szczęścia przy polityce zewnętrznej. Powód do tego dało im ustąpienie ministra dla spraw zewnętrznych Berthelota. Naprzód uderzyli na gwałt pisma gadzinowe, podnosząc zarzuty, że gabinet radykalny osłabia znaczenie Francji wobec innych państw. Potem senat, stara rudera reakcyjna, zerwał się z groźną miną do walki i wezwał Bourgeois do usprawiedliwienia się ze swojego postępowania. Oczekiwano z napięciem posiedzenia senatu, myślano, że senat zmiażdży cały radykalizm; — pomyłono się. Bourgeois dał kilka drobnych wyjaśnień i nim »ciężkomyślni« senatorowie się połapali, zamknął przewodniczący posiedzenie. Dalej przyszła kolej na parlament. Tu odniósł Bourgeois świetne zwycięstwo, bo zyskał aż 96 głosów większości. Panamiści pienił się ze złości. Podjudzili ogłupiałych staruszków z senatu, ażeby jeszcze raz zainterpelowali Bourgeois. I tak się stało. Wniesiono w senacie jeszcze raz interpelację; Bourgeois oświadczył z lekceważeniem, że nie odpowie na nią; senat uchwalił mu za to wotum nieufności. Ministrowie uchwalili jedno-

głośnie mimo to nie podać się do dymisji. Ogólne oburzenie zapanowało we Francji przeciw reakcyjnemu senatowi. Dni jego są policzone.

Sprawy bieżące.

Rewolucja przed sądem lwowskim. Dnia 31. marca odbyła się w sądzie lwowskim rozprawa przeciw tow. Michałowi Denegze, oskarżonemu o przestępstwo z §. 305. Przewodniczył jak zwykle Heyderer, oskarżał prokurator Czerwiński. Zbrodniarz Michał Deneka miał na zgromadzeniu, odbytem równocześnie z rautem dla Badeniego wzywać robotników, by »wtargnęli gwałtem do parlamentu« a pod koniec mowy wznosił okrzyk na cześć socjalnej rewolucji. Przeto dopuścił się czynu karygodnego określonego bliżej w § 305. u. k. i powinien być ostro ukaranym. Oskarżony oświadcza, że nie poczuwa się do winy. Rewolucję rozumiał nie w krwawym znaczeniu, lecz jako zmianę, jako przeistoczenie istniejących stosunków. Zaprowadzenie konstytucji w r. 1867 było także aktem rewolucyjnym. Co zaś do wtargnięcia gwałtem do parlamentu, to niemożliwem byłoby to już z tego powodu, że we Lwowie nie ma parlamentu. Rozpoczęła się dyskusja między członkami trybunału a oskarżonym, jak należy pojmować słowo »rewolucja«. Radea Chyliński n. p. zapytuje, jaka jest różnica między rewolucją a reformą. Czy reformy społeczne nie zastępują rewolucji? Denega: Nie. Chyl. A domki dla robotników? (Senzacja w audytorium). Następnie przesłuchano świadków: komisarza Urbanowicza i kilku obecnych na zgromadzeniu, poczem zabrakł głosu p. prokuratora i przemówił mniej więcej w ten sposób. Partya socjalno demokratyczna, z którą nawet rząd się liczy, opiera się na teoriach Marksa, który jest zwolennikiem gwałtownego przewrotu. Wnosząc okrzyk na cześć rewolucji miał Denega na myśli gwałtowny przewrót. Jestto »nieobyczajne i ustawą wzbronione«, Dlatego należy oskarżonego zasądzić. Zarzut gwałtownego wtargnięcia do parlamentu p. prokurator cofnął. Po prokuratorze przemówił obrońca dr. Grek, ażeby w świetnem przemówieniu wykazać śmieszność wywodów ek. prokuratora, który nie mając pojęcia o teoriach Marksa, chce by Denega cierpiał za winy Marksa. — Sąd uznał tow. Denegę winnym i skazał go na trzy tygodnie aresztu. obostrzonego co tygodnia postem. Ciekawa to rzecz skazywać na post za przestępstwo polityczne! Dr. Grek zgłosił oczywiście zażalenie nieważności.

Konopnicka zna gorczy pełen ogrom nędzy ludzkiej, wie że »życia kipiące puhary śmierci mają dnie!«, odczuwa każde drgnienie, każde szarpnięcie bólu, które dusze ludzkie rozrywa; widzi okropnie ironię modlitwy dziecięcia »bez dachu« i chleba, które wśród nocy tulą się do zimnych murów kościoła zakniętego szczelnie — i z Bogiem: —

— »Ojciec nasz«... Jako o synu królewski. Ojca twojego narody zwą Bogiem. A ty, wpatrzony w ten pałac niebieski, konasz bez dachu, za progiem?

Autorka rozumie okropną »wolność« najmity, uwolnionego z pęt pańszczyzny, a zakutego w pęta kapitalizmu:

Wolny! — wszak może iść, albo spoczywać

Albo kłać zgrzytem tłumionej rozpacz;

Może oszaleć, i płakać, i spiewać, —

Bóg mu przebaczy.

Morze zastępną jak szrony, od chłodu,

Bić głową w ziemię, jak czynią szaleni...

Od wschodu słońca do słońca zachodu

Nic się nie zmienia.

Rozumie boleść i rozpacz ojca, który mimo pracy, trudu wysiłku nie może dziecku swojemu dać chleba i ciepła, musi patrzeć jak dziecko kona z nędzy i nie znachodzi ratunku, nie może mu pomódz, — choć wie że w innych warunkach byłoby zdrowem i silnem...

Ach ileż takich mogił jest na ziemi

Jakże smutne są takie mogiły!

Ludzkość żyć winna siłami wszystkich

A nędza co dzień oobiera jej siły.

Wobec tego, że ludziom towarzyszy krok w krok trupio-błada zmora nędzy, że nie odstępają ich kłopoty i troski wątpić wypada, żeby lud roboczy miał tyle iście herkulesowej siły, aby po zniesieniu czarnej niedoli mógł jeszcze myśli zebrać, marzyć o lepszym losie, tęsknić i ufać:

»Czy te ramiona od tacek swej biedy
W chwilach tęsknoty podnoszą się kiedy
Tam, gdzie ludzkości całej ideały

Tron mają biały?

Czy słyszą kiedy wśród samotnych godzin,

Głuchy szum wieków idących z kolei

I ciche szmery tajemnych narodzin

Wielkich idei.

Jakże łatwo mogliby ich niedosłyszeć, jakże łatwo mogliby nie dowiedzieć się o nich nawet, skoro

»Ta przebaść która braci dzieli

Na pokrzywdzonych i na krzywdzieli,

Tak jest bezbrzeżną jako oceany

A tak okropną jak rozwarte rany...«

Może... może są jeszcze w tłumie wyzyskiwanych tacy którzy nie wiedzą o świecie lepszej przyszłości? ... Więc

»... szerzej roznieśmy ognisko!

Niech spożętnie i światło i ciepło;

Uściskiem bratnim przyciągniemy blisko

Piersi ludu skrzepłą!

... wyżej podnieśmy sztandary!

Niech nędzarz ujrzy walczących z ciemnością

I niech dosłysz okrzyk pełen wiary

W jutrenkę złą!

Nie tylko zrozpaczeni, nie tylko smutni, nie tylko tęskniący znajdują w poezjach Konopnickiej jakiś odblask własnej duszy, odblask własnych marzeń i ciepło współczucia. ... Chcesz czytelniku siły, otuchy, hartu — posłuchaj:

»Nie skarż się bracie! choć ducha szermierze

Podają w walce przez ciżbę zdeptani,

Wieczne ludzkości z postępem przymierze

Nie zginie w mrocznej zwątpienie otchłani

— — — — —

Co tracą wieki nie zawsze jest strata:

Z ciemnic więzienia, ze stosów męczeństwa

Myśl ulatuje żywą i skrzydlatą

By śpiewać hymny zwycięstwa.

Konopnicka nie łudzi się co do natury tego zwycięstwa. Okiem badacza już, nie poety rozpoznaje to czego spodziewać nam się wolno; co z i s zrobić możemy, a czego nie możemy; wie, że

»... My słońca nie zdejmujemy z nieba,

By rozwiązać cienie po przepaściach nocy.

Nie rozmnażamy, jako Chrystus chleba...

A jednak, mimo wszystko:

»Za miłość moją pójdę w wielkie boje,

Za wiarę w przyszłość oddam rękę prawą,

Za sprawiedliwość i za dobro twoje

O mój narodzie, zginę śmiercią krwawą...

Tak mówić może tylko ten, który wierzy szczerze, mocno, głęboko, całą siłą bogatej swej duszy — wierzy, że »ta przyszłość słoneczna, na którą ludy pracują — istnieje!«

I choćby tylko dla tej wiary i pewności —

»Dziś samym walczyć nie można zapalem

Myśl przekuj w słowa, o słowo zrób ciałem,

Siej za swym pługiem nie marny, lecz czynny!

Przyszłości jasne ukończę dziedziny

I bądź ciśnień nocy rekawicą

Czuwaj strażnico!

Czuwaj! Uważaj! Miej się w pogotowiu! bo:

»Coraz jaśniej nam nad głową...

Głuchych cieniów nikną mary...

Oto niknie gdzieś w oddali

Konającej nocy zgrzyt...

Już chorągiew rubinową

Słońce wznosi nad świat stary...

Już się wschód jasnością pali...

To świat!

Na strunach dźwięcznej, wrażliwej, śpiewnej liry Konopnickiej, grają i szemrzą wszystkie niemal odcienia uczuć ludzkich. — Jedna tylko struna nie drga i nie odbija wrażeń — »struna wesela«. Może przez długie nieużywanie utraciła wrażliwość, a może... tam u dołu, w tych nizinach ludzkich, do której poetka z lirą schodzi nie ma wesela?...

W każdym razie weselący się nie potrzebuje towarzysza, znajdzie go zawsze, każdy uciechę z nim chętnie podzieli. Poetka, która »wierzy w braterskiej dłoni uścisk i zachęta« idzie współczuciem ogrzać, i nadzieję podnieść i wiarę rozpalic i słodyczą pieśni swoich pocieszyć — smutnych.

*

*

*

Jedno tylko: w płótno oprawne, złożonymi brzegami zdobne, drogie tomy nie dojdą rąk tych, do których i o których były pisane. Dopiero w wydaniu ludowym, taniem i przystępnem uzyskają poezje Konopnickiej właściwą wartość.

Statutów »Zgody« stowarzyszenia mającego się założyć w Łańcucie nie zatwierdziło c. k. lwowskie namiestnictwo. §. 15 statutów brzmiał: »Walne zgromadzenie rozwiązujące rozstrzyga o ulokowaniu funduszu i majątku stowarzyszenia«. Postanowienie to nie spodobało się c. k. namiestnictwu. »Postanowienie to — twierdzi p. Sanguszko — nie jest wykonalne na wypadek rozwiązania stowarzyszenia przez władzę gdyż wówczas jak się samo przez się rozumie (!) wykluczoną jest możliwość zwołania lub odbycia rozwiązującego walnego zgromadzenia członków stowarzyszenia«

Panu Sanguszkę udało się prześcignąć nawet Badeniego. Statut odrzucony był prawie dosłownym odpisem statutu »Siły« lwowskiej, zatwierdzonej reskryptem c. k. namiestnictwa z dnia 1 lutego 1891 l. 7294. Wtedy zatwierdzono statut bez żadnych trudności. Czy pojęcia prawne w namiestnictwie lwowskim tak prędko się zmieniają? Co dobre było dla Badeniego, to nieznajduje łaski w oczach Sanguszki. Czy p. Sanguszko ma zamiar w najbliższym czasie rozwiązać wszystkie stowarzyszenia w Galicji?

Ceglarscy robotnicy pokazali, że nie tylko strejk przeprowadzić potrafią, ale i zdobyć stawki utrzymać. Niemożna się powstrzymać od jednej uwagi. Strejki u nas nie przygotowane, w zawodach nieorganizowanych udają się dość często. Powodzenie takiej stawki jest równie często chwilowe. O wiele trudniej po strejku utrzymać cenę podwyższoną płacy, krótszy dzień roboczy, niż je zdobyć.

Ceglarze po stawce w Lipcu z. r. nie tylko, że utrzymali do końca kampanii roboczej uzyskane ustępstwa lecz je pomnożyli jeszcze tego roku. W lutym, marcu, pryncypałowicie zwykli godzić strycharzy na miejscu ich zamieszkania (pow. Brzozowski), i dawać zadatki na przyszłą robotę. Ceglarscy robotnicy podnieśli cenę tysiąca do 2 złr. 80 ct. i nie chcieli pod innymi warunkami brać zadatków. Pryncypałowicie rzucili się w inne okolice za robotnikami lecz bez skutku, i zmuszeni byli się zgodzić na żądane 2 złr. 80 ct. Jestto dalsze podwyższenie płacy o 12 pre.

Skoro w bieżącej kampanii ceglarskiej organizacja zawodowa wzmocze się i utrwali, przypuszczać można, że ceglarze nie tylko zdołają utrzymać trwale zdobycze strejkowe lecz je będą mogli jeszcze pomnożyć.

Robotnicy piekarscy we Lwowie urządzili 30. marca wieczorek z przedstawieniem amatorskiem. Sala domu robotniczego zapelniała się szczerze gośćmi. Tow. D. wygłosił piękne przemówienie wstępne, w którym zaznaczył potrzebę organizacji nie tylko dla robotników, ale i robotnic. Dnia 31. marca odbyło się walne zgromadzenie stow. zawodowego piekarzy. Stowarzyszenie rozwija się nader pomyślnie. W ciągu 5 miesięcy było przychodu 317 złr. rozchodu 130 złr., zostaje więc w kasie gotówka 187 złr. Do wydziału wybrano: przewodniczącym J. Blinda, zastępcą L. Reischera, sekretarzem S. Tewla, oprócz tego kilkunastu wydziałowych. Uchwalono zaprenumerować dla każdego członka obowiązkowo pisma partyjne, mianowicie dla tow. chrześcijańskich »N. Robotnika«, dla żydowskich »Arbeitera«. Dnia 5. bm. odbyło się poufne zebranie tow. piekarskich, na którym tow. Z. omawiał potrzebę organizacji, celem wywalczenia sobie lepszego losu. Uchwalono jednogłośnie święcić dzień 1. maja.

Robotnicy innych zawodów niech sobie wezmą przykład z towarzyszy piekarskich.

W Tarnowie zakazuje starostwo regularnie każde zwołane zgromadzenie ludowe. Skutkiem tego postanowili robotnicy tamtejsi nie pytać więcej o pozwolenie c. k. starosty, jak to dotychczas z grzeczności robili. Dnia 29. marca urządziło 600 robotników poufne zebranie a następnie »masowy spacer« przez całe miasto. Dnia 6. kwietnia odbyła się powtórna demonstracja, która wywarła wielkie wrażenie w całym mieście. W ogóle ruch w Tarnowie rozwija się bardzo pomyślnie. Musi to być bardzo niemiłym panu Łobosowi, że właśnie w jego siedzibie dzieją się podobne rzeczy.

Jak dyrektorzy dotrzymują słowa! Po ukończeniu strejku górników ostrawsko-karwińskich zastrzegli się wprawdzie, dyrektorzy że wydalonych napowrót nie przyjmą, ale zobowiązali się też zaprzestać dalszych wydań. Mimo to złamali słowa i wydali jeszcze 32 ludzi. Dopiero olbrzymie zgromadzenia ludowe na których górnicy należycie napiętnowali to postępowanie i wdanie się w sprawę inspektora górniczego Riela zmusiło inspektorów do cofnięcia nędznych swoich postanowień.

Błazen królewski w tragedii Słowackiego: Marya Stuart prosi, aby po śmierci jego mędrcowie trumnę nieśli — niechby się przekonali jak lekkim jest głupstwo. — Istotnie lekkim jest do dziś dnia jeszcze. Jedno dmuchnięcie wystarcza aby pchnąć je daleko i wysoko. — Głupszo — przepraszam — Hr. Dr. Wojciech Dzieduszycki napisał dzieło »O wiedzy ludzkiej«. Dla zilustrowania czytelnikom naszym jaką jest naukowa wartość »dzieła« i jaką umysłowość jego autora powiemy tylko, że między in-

nymi stara się on dowieść, iż *duśza ludzka znajduje się w mózgu i zmienia zatem miejsce ile razy poruszamy głową!*

Ośłów w ludzkiej postaci dosyć chodzi po tym bożym świecie... że głupstwa piszą — nie dziw. *Ale dzieło to uznanem zostało na uniwersytecie lwowskim za odpowiednie przy udzieleniu docentury*, a autor jego o mało co nie dostał katedry filozofii — nie dlatego wprawdzie, że jest ograniczonym i że pod względem wiedzy stoi o całe setki lat po za dzisiejszą Europą, ale dla tego że jest *hrabią* i nazywa się *Dzieduszycki*.

Równocześnie z kongresem praskim odbyły się w Wiedniu trzy zjazdy zawodowe, mianowicie robotników żywnościowych (piekarzy, młynarzy, rzeźników etc.), tapicerów i robotników rymarskich, siodlarskich etc. Na wszystkich omawiano sposoby polepszenia swej doli. Bardzo ważne znaczenie miał zjazd rob. żywnościowych. Kto wie, jak okropnym jest wyzysk w tych zawodach, ten zrozumie, że jest już najwyższy czas, by robotnicy ocknęli się nareszcie z uspienia i rozpoczęli systematycznie się organizować. Na 20 tysięcy jest tylko 3 tysiące zorganizowanych. Przyczyną tego jest, jak podniósł delegat Schindler, patryarchalno-średniowieczny charakter tej gałęzi przemysłu. Zjazd przyjął rezolucję: »Należy z całą energią agitować na prowincyi i na wsi, za utworzeniem stowarzyszeń zawodowych, z których później utworzyłby się związek na całą Austryę«. Dalej uchwalono rozpocząć akcję za skróceniem czasu pracy, za zniesieniem pracy nocnej, za spoczynkiem niedzielnym i za wprowadzeniem w życie ustaw ochronnych. Za organ organizacji uznano czasopismo »der Zeitgeist« w języku niemieckim, i »Pekar« w czeskim. Uchwalono także popierać polityczną prasę robotniczą. Po dwudniowych obradach zamknięto zjazd wśród okrzyków na cześć socyalnej demokracji.

Despotyzm pruski ujawnił się znowu w całej pełni podczas strejku tkaczy w Kottbus. Strejk ten, w którym bierze udział do 20000 ludzi, trwa już blisko miesiąc. Rząd jak zwykle nie przykłada się biernie tej walce, ale czynnie wkroczył, pomagając fabrykantom wszelkimi sposobami. Przeszkadza więc odbywaniu się zgromadzeń, konfiskuje listy składkowe, a wreszcie chwycił się podłego środka wydalania obcokrajowych robotników. Między tkaczami znajduje się około 100 austriackich poddanych; dla odstraszającego przykładu wydano 3 z nich, którzy przez 9 lat tam pracowali i zawsze spokojnie się zachowywali, a jednak byli oni wedle mniemania rządowego »natrętnymi cudzoziemcami«. Rozgoryczenie jest wielkie, jednak duch i zapał strejkujących nie został złamany, a coraz obficie płynące składki pozwalają spodziewać się pomyślnego zakończenia strajku.

Historia socyalistycznej gazety. Pisma robotnicze nie żyją z łapówek lub tłustych inseratów jak dzienniki burżuazyjne; każdy krok naprzód wymaga żelaznej wytrwałości, poświęcenia, o jakim nie mają wyobrażenia burżuazyjni fałszerze opinii publicznej. Niedawno temu święcił dziennik socjalno-demokratyczny »Saska Gazeta robotnicza« dwudziestopięciolate swego istnienia. Nie jest bardziej pouczającym, jak historia tej gazety. Z początku było to sobie skromne piśmko dwutygodniowe, ani porównania do dzisiejszej »Gazety robotniczej« wychodzącej w objętości 5—6 arkuszy. Jak dawniej wyglądała redakcja opisuje drastycznie tow. Auer, który był w r. 1873 współpracownikiem »Posłańca ludu« — tak wówczas nazywała się dzisiejsza »Gazeta robotnicza«. »Oficjalnym redaktorem był tow. Otto Walster. Ale przyjaciel Walster miał familię i był tak wymagającym, że chciał razem z nią mieć przynajmniej skromne utrzymanie. Aby to mógł, musiał pracować. Pieniądzy w kasie »Posłańca ludu« nie było nigdy... W ten sposób »Posłaniec ludu« nie miał dość często redaktora, ale zato wspólną redakcję. Kto tylko przyszedł do lokalu redakcyjnego i umiał pisać lub — wycinać, musiał przysiąść i robić manuskrypty. Jak wyglądały te produkty zbiorowej pracy duchowej, można sobie wyobrazić; nasi czytelnicy nie byli jednak wybrednymi. Trzeba było tylko ostro pisać — a oto już staraliśmy się dzięki naszej młodości i zapałowi dla sprawy. Oprócz Walstera był jeszcze jeden dziennikarz między nami: tow. Max Kegel.* Ten niepotrzebował pisać manuskryptów; stał przy kaście zecerskiej i składał z głowy artykuły wstępne... Tak było w ciągu tygodnia. Zato w niedziele wyruszaliśmy gromadnie na wieś i zyskiwali nowych zwolenników i abonentów »Posłańca ludu«... I z tej nikłej gazetki wyłoniła się dzięki nie-

* Znany poeta socyalistyczny

zmordowanej pracy dzisiejsza »Gazeta robotnicza«, która ma więcej tysięcy abonentów niż »Posłaniec« miał ich setki«.

W tej małej historii pisma robotniczego odzwierciedla się cała wielka historia naszego ruchu, jego drobnych początków i jego obecnej potęgi, która w najbliższej przyszłości poruszy z posad dzisiejszy podły ustrój kapitalistyczny...

Rachunki partyjne.

Na fundusz prasowy złożyli: Hlinczak 20, k. 50, Magen 2, Fedor 50, Graf 50, Bezen 50, Dr. Bett 1, Czerniowce 240, Wzdychacz 14, Kasa ch. stolarzy 11, Chud. 10, Hl. 10, Siła 192, k. 23, Wiedza to potęga 19-12 L. 44, Dureń 44 Stow. Piek. 40, Kowalski 150, Londyn 130, D. 1. Allerh. 50, Rawska 5, Gackiewicz 50, Jodl. 50, Auerh. 1. Cirin 50, Traw. 50, Sacz 12-69, Galewicz 280 Michalski 50, Kołomyja 2. Pl. 1-16, Tewel 10, Lond. 3-84 Chwastek 51, urz. kolejowi 15, urzędnicy 124, Piekarze 40, Żołnierz 320, M. 55, Stanisł. 175, fryzjerzy 55, Bogdan 50, Hochman 25, Goldf. 1 Fr. 50, Dutka 50, W. 50, Sp. 120, Textil-Arb. V. Bielitz 11-62, K. 205, L. 15, K. 05, A. 02, Landau 55, Blassb. 1, Cz. 10, K. 06, Lauterst. 05, Rawska 2, Löw. 50, Aug. Sl. 2, Czerniowce 240, Budapeszt 260, Deneka 25, K. 25 Eberh. 50, S. 1. K. 44, Na ad. ministracyę 5, Piekarze 60, Niech żyje 1 maj 1. Jur. 145, Szczuka 09, Łucyk 50 K. 33, Trzynieć 720, Gruczka 05, Razem: 13050 złr. Lista zamknięta 8 kwietnia.

Na fundusz agitacyjny: Chud. 05, Siejak 05, H. 40, Aniela Pl. 50, Woźniak 10, ck. urzędnicy 15, Kiepski soc. 10, Robeński 20, Szmid 10, Sigel 50, Aniela Pl. 50, A. 60, Kuner 30, przy kartach 27, Ottynia 10-62, (z tego stow. rob. 3. Lorens 50, Karm. A. 50, Stetz 50, Früauf 50, Jakiem 30, Stoncl. 20, Szolz 10, Fernhof. 15, Porębski 30, Nowak 20, Nowak G. 20, Górski 30, Burghardt 10, Gaj. 30, Piekors. 30, Milew. 20, Strut 30, Petlach 20, Proch 10, Hrabel 30, Bielaw. 20, Strut. M. 3, Schmidt 05, Szmina 10, Jaworski 10, Koźb. 10, Wieźłowski 10, Ernest J. 10, Koks 10, Huk 10, Jaworski R. 10, Ołański 20, Koch 10, Składka przy piwie 42) Stryl 6, Pracownia Piotrowicza 100, Chud. 15 Młody soc. 05, Szmid 05, Piekarze żyd. 5, Agraryusz 1, Technicy 1, Na oświecenie Badeniego 20, Lisiewicz 50, Dochód z poranku 220, Przez Zarahskiego 88, Prac. Bogdanowicza 135, Przez Gdule 356, Prac. Prugara 130, Zgoda 37, Przez Kłysia 211, Przemysł 5, Przez A. 60, Lyczarski 90, Proletaryt 16, Drukarze 640, Prac. Bogdanowicza i Bratowskiego 1, Rawska 110, Łucyk 50, Prac. Hornunga 196. Razem: 7360, Lista zamknięta 8 kwietnia.

Na fundusz ofiar ruchu: Drukarze pieniądze zebrane na strejk 2240, Żołnierz 80, antywdrygacze 27 Rosyanin 30, Panna Cecylia 16, Razem: 2393. Lista zamknięta 8 kwietnia.

Zamknięcie rachunkowe za I, kwartał 1896.

Fundusz	Przychód	Rozchód	Nadwyżka	Niedobór
prasowy	384.79	402.86	—	18.07
agitacyjny	100.22	118.35	—	18.13
ofiar ruchu	84.46	63.99	20.47	—
			20.47	36.20
				20.47

Ogólny niedobór: 1673

Komisja kontrolująca:

Jan Kiciński Jan Hlinczak Michał Denega

Odpowiedzi redakcyi.

F. Pl. Umieściliśmy w jednym z nast. numerów. — O. N. Czy odpowiemy na uwagi Kurjera lwowskiego o kongresie praskim? Nie; są one zbyt naiwne, by z niemi polemizować.

Polecamy towarzyszom

Zakład fryzjerski tow. Hochmana

znajdujący się

w domu robotniczym (pasarz Hausmana 8.)

Lokal otwarty w dnie powszednie wieczorami, w święta i niedziele cały dzień.

Stow. stolarzy »Zgoda« we Lwowie

ul. Piekarska 6.

ogłasza konkurs na posadę gospodarza stowarzyszenia. Podania należy wnieść najpóźniej do 15. kwietnia. Podający się musi być stolarzem i członkiem stowarzyszenia.

Zarząd.



Kathreinera
KNEIPPOWSKA KAWA
SŁODOWA
nżyta jako
dodatek do kawy ziarnistej
jest
jedynie zdrowym
napojem.
Dostać można wszędzie.
1/2 kg. 25 ct.
Baczność! Z powodulichych
naśladowców trzeba zwracać
uwagę na oryginalne
paczki z nazwiskiem
Kathreinera